

OPIEKUN MŁODZIEŻY



Bezpłatny dodatek do „Drwęcy“

Nr. 8.

Nowemiasto, dnia 25 lutego 1926.

Rok III.

Adolphe Retté (przekład).

Zimowa pieśń.

Radosne wrzeczona gwarzą wśród komnaty
Księżniczka z siostrami dla rycerzy przedzie,
Zamek śpi pod śniegiem — Ogniem zar skrzydlaty,
Barwi staroświeckie okapu krawędzie.

Uroczę śpiewaczki szydzą z mroźnych śniegów,
Gwarnie i wesoło kołowrotki pieją,
Bohaterzy walczą u dalekich brzegów,
Lecz nad nimi czuwa miłość wraz z nadzieją.

Hej! Dostojne Panie — nadzieja szalona!
Ptaszkowie nieszczęścia topocą o kraty.
Płyną dnie za dniami, jak nici z wrzeczona,
Nie wracają do dom rycerze krucjaty. —

Dzisiaj księżniczka sama przedzie w pustej sali,
Siostry na cmentarzu — Szczęście kędyś czesło...
Włos ją biały okrywa, jak śmiertelne giezło.
Czy to tętent koni zadzwonił w oddali?

Usłysz! Usłysz Prządko! Wichura się zrywa,
Zaworami tłucze u komnaty twojej
Całą noc dziś wichur rozjarzał łuczywa,
Rzekłbyś — krew zaskrzepła na wiszącej zbroi.

Wiatr, jak chore dziecko, kwili z poza kraty.
Legli w obcych krajach rycerze krucjaty...

Upiór zimowy.

Przez ciche łany,
Przez śnieżne pola,
Lecą tumany
W szarawą dal,
Pustką ponurą,
Idzie zła dola,
Nuci z wichurą
Bezdeny żal...

Gdzie stąpnie ona,
Gdzie okiem rzuci,
Śmiech nagle kona,
Jak nić się rwie;
Serce zóławi,
Dusze zasmuci
I dzieciom krwawi
Myśl — w cichym śnie.

Idzie starucha
Do chat zaziera,
Ludzkiego ducha
Szarpie na ćwierć;
A z nią trosk przedza
Sieć rozpościera,
Wlecze się Nedza
I sunie Śmierć.

Duma żałośnie
Przestrzeń bezbrzeżna,
O dawnej wiosnie
Drzew trupy śnią;
A w polu wyje
Zadymka śnieżna,
Głosząc: Zabiję!
Zabiję Ją!

Lecz oto z ziemi
Szmer się odzywa,
Szepty cichemi
Polata w świat;
„Zanuć ptaki,
Zaszumi niwa
I zmartwychwstały
Zakwitnie kwiat!...”

A sroga zima,
Truchleje z twogi,
Próżno się zżyma —
Czas w inny kraj!
Piosnka radosna
Mknie nad rozłogi,
Z nią wróci wiosna,
I wróci maj!..

Narciaństwo.

Sport narciarski zyskuje u nas ostatnio tak wielkie masy zwolenników, że nie od rzeczy będzie przytoczyć nieco szczegółów z jego historii.

Kolebką narciarstwa jest Azja środkowa, okolice jeziora Bajkalskiego i gór Altajskich, wielce obfitujące w opady śnieżne.

Z tamtąd przeniosło się narciarstwo, podczas wędrówek ludów mongolskich, do Azji północnej, poczem w jedną stronę przez cieśninę Beringa dostało się do północnej Ameryki, w drugą, na zachód — do krajów skandynawskich.

W średniowieczu stosują je podczas wypraw wojennych Finowie. W Europie środkowej pierwsza wprowadza do armii narciarstwo Austria, u schyłku XIX wieku. Pierwsze zawody sportowe w roku 1843 organizuje Norwegia w Trenso, pierwsze skoki zaś narciarskie wykonują chłopcy z Telemarken, na zawodach w Kristjanji w roku 1879.

Na kontynencie datuje się rozwój narciarstwa od sławnej wyprawy Nansena do Grenlandji. Liczne opisy podróży wywołały żywe zainteresowanie się tym praktycznie użytecznym sportem i odtąd na całym obszarze środkowej Europy zaczyna się on szybko rozwijać. Rok 1891 przynosi założenie pierwszego klubu narciarskiego w stolicy Bawarii, siedzibie obecnej najlepszej klasy narciarskiej Europy środkowej.

U nas w Polsce pierwszy wprowadził narciarstwo we wschodnich Beskidach Józef Sznajder, w 1897 r., wydając również pierwszy podręcznik p. t. „Na nartach”. Pierwsze towarzystwa narciarskie powstają w roku 1907 we Lwowie i Zakopanem. System jazdy, jaki początkowo u nas przyjęto — to system szkoły alpejskiej Zdarkiego. System ten nadawał się jedynie do celów turystycznych. Jeżdżono wyłącznie przy pomocy jednego długiego kija, nie znając norweskiego systemu posługiwania się dwoma kijami. Również metalowe wiązania Zdarkiego były mniej praktyczne od pozwalających lepiej opanować ruchy nart, wiązań rzemieniowych norweskich. Dwie te szkoły jazdy, a więc Zdarkiego i norweska, toczyły z sobą długoletnią walkę. Zwyciężyła jednak szkoła jazdy norweskiej, jako jedyna, nadająca się do wszystkich terenów, oraz przewyższająca system Zdarkiego pięknnością stylu.

Co się tyczy sprzętu narciarskiego, to rozróżniamy trzy zasadnicze typy nart. Typ wycieczkowo-sportowy „Telemark”, do jazdy krzywoliniowej o różnej szerokości narty, dającej możliwość szybkiej zmiany jej kierunku. Długość ich dochodzi do 2.20 mtr., zależnie od wysokości narciarza. Drugim typem są narty wycieczkowe, o bokach równoległych, w środku wysokie, wąskie do 5.5 cm., lekkie, zrobione zazwyczaj z twardego drzewa chikorowego, długości do 3.20 mtr. Trzeci typ stanowią narty do sluku, ciężkie, szerokie, z 2 lub 3 rowkami kierunkowymi na spodzie, długie do 3.45 metra. Taka budowa daje możliwość utrzymania przy skokach kierunku i równowagi. Co do różnych typów wiązań najbardziej rozpowszechnione są wiązania norweskie, jako najlżejsze i najpraktyczniejsze. Kijków używa się zazwyczaj bambusowych lub leszczynowych, jako najtrwalszych i najlżejszych.

Oceniając samo narciarstwo ze stanowiska zdrowotności oraz piękności, to bodaj nie znajdziemy w całym mnóstwie sportów równie pięknego i zdrowego. Warunki, w jakich odbywamy wycieczki i sposób jazdy w różnym terenie są tak sprzyjające ogólnemu rozwojowi cielesnemu, że zastąpić nam mogą najbardziej skomplikowane i wszechstronne ćwiczenia fizyczne. Świeże powietrze, słońce i ruch dają organizmowi

tyłe korzyści i radości, że kto raz spróbował tego igrasze królewskiego sportu, pozostanie na całe życie jego wiernym zwolennikiem.

Sport łyżwiarski dawniej a dziś.

Sport łyżwiarski datuje się od zamierzchłych czasów. Już najstarsza skandynawska epopeja Adda wspomina o tem, że bohater Asen Uller odznaczał się pięknnością, zręcznością w rzucaniu strzał i w jeździe na łyżwach. Wykopaliska z epoki brązowej wykazują, że wówczas znano już łyżwy robione z kości końskich, przywiązane rzemieniami do stopy. — Jeszcze obecnie Japończycy używają podobnych łyżew.

Sport łyżwiarski jest północnego pochodzenia. Dla mieszkańców Skandynawji i Islandji przedstawia się on jako sport, ale jedną z konieczności życiowych. W czasie długich, ostrych zim, zamrożone tereny wodne i śniegiem pokryte pola przebywać można było tylko na łyżwach, a dla jazdy po śniegu stworzono specjalne łyżwy t. zw. ski które z czasem zrodziły popularny sport narciarski.

Od narodów północnych sztukę łyżwiarską przejęli w czasach średniowiecza przede wszystkim Fryzowie i Niderlandczycy. Oni to pierwsi udoskonalili kamienne łyżwy, zastępując drewnianymi z władem z żelaza. Dopiero w połowie XIX wieku występuje amerykańska stalowa, przyśrubowana łyżwa, co wskazuje, że łyżwiarstwo rozwijało się dość powoli, jeżeli przez tyle wieków mogła się utrzymać tak prymitywna forma łyżwy. łyżwiarstwo w krajach środkowej i zachodniej Europy uważane było przez długi czas za nieodpowiednie dla kobiet. Nawet w Paryżu jeszcze w roku 1830 damy musiały się zadawać tem, że ich kawalerzy wozili je po lodzie w specjalnych saneczkach. Tylko kraje północne stanowiły pod tym względem wyjątek. Tutaj kobiety brały żywy udział w slizgawce. Wymagała tego sama przyroda, usuwając w ten sposób towarzystkie przesady. Również w Holandji kobiety mogły jeździć na łyżwach do woli. Istniał tam nawet zwyczaj, że dama pana, przypinającego jej łyżwy, nagradzała natychmiast pocałunkiem.

Obecnie z tego zwyczaju łyżwiarskiego pozostało tylko wspomnienie o tej tradycji slizgawkowej, którą jednak może niejeden radby wskrzesić.

Pracować nam potrzeba, bo wytrwała praca,
Daje sławę narodom, uzacnia, wzbogaca.

Rozmaitości.

„Łacińska“ cytryna.

Pewien lekarz kasy chory, zapisujący chętnie środki naturalne, jako najskuteczniejsze lekarstwa, zapisał pacjentowi, członkowi kasy chorych, tuzin cytryn celem zastosowania w kuracji. Kasa chorych jednakże wzbraśniała się potwierdzić taki środek leczniczy, który — jej zdaniem — nie jest lekarstwem. Strapiony tem pacjent udał się ponownie do lekarza, a ten po krótkim namyśle ruszył po concept do głowy i zapisał znowu cytryny, tym razem nazwę ich wyrażając w języku łacińskim. To poskutkowało, łacina znalazła uznanie, „citrus medica“ potwierdzono i pacjent otrzymał swe lekarstwo. Najbardziej imponuje zawsze to, co niezrozumiałe, co potwierdza powyższy wypadek.

W NIEWOLI TATARSKIEJ

Powieść z XVI wieku
osnuta na tle historycznym. 19

(Ciąg dalszy)

— Śnił ci się? — spytałem.

— Ale gdzież tam! Widziałam go żywego, spłynął z nieba na promieniu miesiąca i taki był jasny jak Anieli, co mi o nich opowiadał, dodając, że bym się ich nie bała, lecz jechała daleko i chciał mi dać krzyż cały z gwiazd złocistych, ale gdy ręce wyciągnęłam i krzyknęłam z radości, wbiegła Sumita, Murzynka i wszystko zniknęło. Płakałam gorzko i chciałam uderzyć Sumitę za to, że mi przeszkodziła, ale tego nie zrobiła, bo Stasiak mówił nieraz, że nikogo bić nie trzeba...

Nie mogłem mówić Mirze, że to był sen tylko; nawet czasu na to nie miałem, bo Murzynka ją gwałtem zebrała, żeby ich nie spostrzeżono i dopiero nazajutrz już na wielbłądzie siedzącą Mirę zobaczyłem.

Minęło nadziel parę, a Kubalim nie wracał; wreszcie jednego wieczora, kiedy się słońce ku zachodowi skłaniało, a wietrzyk ciepły poruszał w ogrodzie róże wonne, zobaczyłem z daleka tuman kurzu i biegłem szybko w tamtą stronę, bo mi już tęskno było za Kubalimem, a któżby to jechał, jeżeli nie on? I jechał przodem na małym tatarskim koniku; biała broda spływała mu na piersi, łuk miał przez plecy przewieszony i sajdak ze strzałami i miecz krzywy, całe uzbrojenie tatarskie; ale serce nie pogańskie biło w tej piersi. Spojrzał na mnie tak jakoś rzewnie, po ojcowsku, a kiedy przyskoczył, położył mi rękę na głowie, nie mówiąc ani słowa. Przemówiłem z cicha po polsku, powitałem go i pytałem o Mirę.

— Popłynęła — rzekł krótko.

— Co? jak? do Sambułu? — wyrzekłem drżący i przerażony.

— Nie, do Wenecji.

I dowiedziałem się, że przybywszy do Kasy, zamiast ją oddać handlarzowi ze Sambułu, wyszukał okręt chrześcijański i powierzył dziewczę kapitanowi, uczciwemu człowiekowi, który je miał zawieźć na ziemię włoską i oddać do klasztoru panien Benedyktynek, skąd się dostanie, gdzie zechce, przyjąwszy światło Wiary świętej. Handlarz podobno wściekał się ze złości, że go ominął drogocenny towar, od Edygi-beya przyobiecany i pewno srogie na Kubalima skargi przesłał wkrótce.

— Niech się jednak co chce dzieje — dodał stary nasz opiekun — dobrze, że za moje zmarnowane życie choć jedną duszę wybawię z tej pogańskiej niewoli.

Ale żaden z nas nie domyślał się, co nastąpić miało. Pokazuje się, że Edyga, chciwy jak każdy Tatar, nie tylko na bogatą zapłatę za Mirę rachował, ale spodziewał się, że za nakazem sultana zrobią go Kałgą, czyli najwyższym po hanie wodzem i rządcą na Krymie. Teraz, gdy się dowiedział, że Mira gdzieś zniknęła, wpadł w srogi gniew; rzucił się i pienieł, jak zwierzę dziki, aż się powalił na ziemię, krzyczał i klął się na Proroka, że Kubalima każe ze skóry obedrzeć żywcem. Do tego jednak nie przyszło, ale porwali go na rozkaz pański służalcy i zawlekli do ciemnicy. Tego samego dnia... strach powiedzieć... oczy mu wypalili ci zbójcy, barbarzyńscy!...

— Tak, jak dziadkowi waszemu — szepnęła wdowa.

Nazajutrz ochłonał cokolwiek dziki bey i żał mu się zrobiło sługi, który mu tyle lat strzegł domu i dobytku i ze srogiej choroby podźwignął. Wiedział, że mu nikt Kubalima nie zastąpi, bo na swoich radusiów

spuścić się nie mógł w niczem. Ale zapóźno, już biednemu starcowi nikt oczu nie wróci! Nie męczyli go już więcej i nawet pozwolili mi doglądać nieszczęśliwego, kiedy skrwawiony leżał w gorączce.

Przynieśliśmy go do namiotu; myślałem, że z temi dwiema krwawymi strugami, które mu z pod czoła płynęły i życie mu uleci, ale nie! człowiek dużo przetrwać może i mnie serce nie pękło, kiedy nas z ojczyzny porwali, ani gdy tu przede mną Stasiak umierał. Kubalim wytrzymał ból straszny i rany mu się zagoiły i powstał z łoża, w namiocie uszanego. Ale teraz, jak dziecko, opieki potrzebował; nie mogłem go opuścić ani na chwilę. Edyga bey nie przysłał nowego nadzorcy, a że ja byłem przyzwyczajony wszędzie Kubalimowi towarzyszyć i wyręczać go jak mogłem dawniej, tak i teraz, prowadząc go, chodziłem do jeńców co rano i co wieczór, a że robota szła w porządku, bo wszyscy starca szanowali, więc i nadal tak zostało. Dziwnie powiedzieć, ale starzec ślepy i dziecko, bo ja wtedy byłem wyrostkiem przeciętym, utrzymywali nadzór nad tyłu ludźmi. A byli tam nie tylko nasi jeńcy, ale także Czerkiesi, Gruzini, a nawet dzikie Kałmuki.

I tak znów przeszło lat ze dwa. Przez ten czas zmarł ów dzielny szlachcic z pod Sokala, który się zaciął, aby pogańcom okupu nie dawać.

— Żony i dzieci nie mam — mówił — ojczyzna się bezemnie obejdzie, bo i tak już bym miecza nie dźwignął, straciwszy siły i dwa palce pod Sokalem, a bracia niech lepiej grosz schowają na potrzeby Rzeczypospolitej, niżby go za moje nędzne cielsko tym psom pogańskim oddawać mieli; dusza i bez okupu im się wymknie, obaczyciel!

I rzeczywiście słabnąć zaczął, a Tatarzy, bojąc się stracić towar, kazali mu pisać do Polski. Do tej czynności mnie użył, bo sam piórem władać nie mógł.

— A skądże się waść do pióra zaprawił — zapytał pan Gozdawa — czyżby i tego cię Tatarzy nauczyli.

— Ej, gdzie tam, wuju dobrodzieju, między jeńcami, którzy się do Edygi-beya dostali, był pewien szanowny Ojciec Benedyktyn, wielce mądry i uczony, ten mnie dużo nauczył i nieraz, pamiętam, nocami siedzieliśmy nad księgą. Ksiąg kilka było u Kubalima, który je z pomiędzy łupów tatarskich powybierał, kiedy już pogańcy powyrywali srebrne klamry i piękne malowidła, jakie zazwyczaj w księgach bywały. Tak się tedy, dzięki wielebnemu Ojcu, nauczyłem cokolwiek łaciny i pisania, co mi się potem bardzo przydało i do mego uwolnienia dopomogło. Otóż kiedy mi przyszło pisać list od pana Rogalskiego do jego braci, którzy na Wołyniu posiadłości mieli, a Ostoją się pieczętowali dyktował mi sam słowo po słowie wszystko, a było tam powiedziane, że czując się już bliskim zgonu, nie żałuje, że życie w obronie ojczyzny poświęcił, że pod błogosławieństwem im zakazuje czynić jakiegokolwiek kroki o wykupienie nawet zwłók jego, a na koniec zaleca, aby wioskę jego, zda mi się Szumsk, na własność wzięwszy, używali każdy szeląg na potrzeby ojczyzny, a synów swych bogobojnie wychowując, przygotowali ich na tęgi obrońców kraju od wrogów. To moje ostatnie zlecenie — dodawał — przyczem was żegnam i błogosławię.

(C. d. n.)



Nie patrz czy skończysz, ciągle rób,
Ciebie, nie dzieło, czeka grób;
Dłużej tu dzieła niżli nas,
Czas wszystko skończy, bo ma czas.

K. Brodziński.

Fabrykacja barwnego drzewa.

Uczeni niemieccy stwierdzili, że wprowadzenie aniliny do korzeni pewnych drzew farbują zupełnie i na zawsze całe drzewa począwszy od korzeni a skończywszy na listkach wierzchołka. To starbowanie drzewa odbywa się w ciągu 48 dni. Niezadługo więc będziemy mieli meble, pudełka, rączki do pisania z naturalnego drzewa najróżniejszych kolorów.

Skarb w brzuchu rekina.

Rybacy dalmatyńscy złowili w Adrijatyku w pobliżu Cerkwenicy olbrzymiej wielkości rekina, który od pół roku krążył w pobliżu tej miejscowości i zagrażał bezpieczeństwu wybrzeży.

Zuchwałość potwora morskiego była tak wielka, iż podsuwał się pod łodzie rybackie usiłując je przewrócić, aby w ten sposób zdobyć żer. Po rozpiątaniu brzucha rekina znaleziono w jego wnętrznościach skórzany woreczek, pełen drogich kamieni, wśród których znajdowało się 29 sztuk brylantów wielkości 2 — 5 karatów oraz szmaragd dużej wielkości.

Skarb ten znajdował się w brzuchu rekina co najmniej kilkanaście lat, albowiem pokrywała go gruba powłoka tłuszczu. W jaki sposób skarb ten dostał się do wnętrzności morskiego potwora, pozostaje zagadką; w każdym razie bezspornymi właścicielami skarbu są rybacy, którym udało się upolować tak grubą sztukę.

Na stokach Kilimandżaro.

Na stokach Kilimandżaro, najwyższej góry Afryki, żyje murzyński lud rolniczy i pasterski, o którym ciekawe szczegóły opowiada jeden z podróżników angielskich.

Lud ten, należący do szczepu Bantu, liczy około 125 000 głów. Żyjąc zaś na zboczach olbrzymiej góry, aż nieomal do granicy śniegów, jest odosobniony i zachował w czystości wiele swych wierzeń pierwotnych.

Najwyższem jego bóstwem jest Ruwa, nazwa zaś ta oznacza słońce. Ruwa stworzył ludzi i zamieszkał na słońcu. Małżonką jego jest księżyc, a dzieci są gwiazdy.

Bóg ten jednak nie odgrywa największej roli w uroczystościach religijnych tego ludu. Według bowiem jego wierzeń panowanie nad ludźmi objęli przodkowie, to też każda rodzina oddaje cześć duchom przodków swoich, duchom zaś naczelników czczonym przez wszystkich składane są ofiary publiczne.

Pozatem czczone są bóstwa wody, przynoszące urodzaje, tudzież bóstwa drzew, żyjące wśród lasów.

Niektóre legendy tego ludu przypominają opowiadania Pisma św. o raju i o potopie. Tak np. jedna z legend opowiada, iż pierwsi ludzie wygnani byli z raju, gdy jedli korzeń jam, którego Ruwa spożywał im zakazał. Według zaś innej legendy Ruwa zesłał na ziemię potop, ponieważ ludzie przyjęli złe postów jego, którzy przybyli na ziemię w przebraniu, aby ich nie poznano. Podczas potopu tego — jak w Biblii ocalał tylko jeden człowiek sprawiedliwy ze swą rodziną.

Prawdopodobnie więc podania biblijne dotarły przed wiekami i na zbocza Kilimandżaru.



Oburzenie złodzieja.

Złodziej nocną porą zakradł się do ogrodu i szuka daremnie drabiny, którą zeszłej nocy tu przyniósł, aby teraz zakraść się do poddasza gospodarczego domu. Wreszcie po długim szukaniu mówi z oburzeniem do siebie: „A to lotry, złodziejskie dusze! Ukradli mi drabinę, którą tak dobrze schowałem”.

Chybione powołanie.

— A miech pana kaci porwą z taką robotą, woła rozgniewany jegomość na krawca, przymierzając źle zrobiony surdut: — patrz pan, co to za nędzna robotą!

— Kto pana mistrzem zrobił, ten też chyba za to nie odpowie.

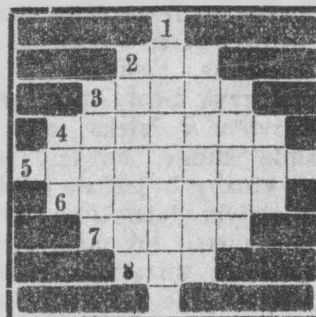
— Prawda panie, — odpowiada krawiec, ja chybiłem powołania. Zawsze ja dążyłem wyżej, bo do wyższych rzeczy czułem w sercu polot, ale okoliczności stały mi na przeszkodzie — a pan wiesz, że gdy ktoś orlu skrzydła obetnie, — to już ten potem się wznieść nie może.

— I czem pan chciałeś zostać? — pyta pan z ciekawioną, — a pan majster odpowiada — kominiarzem.



Łamigłówka.

Ułożyła Zofja Modrzejewska z Brodnicy.



Pionowo:

1. Nazwisko poety polskiego XIX wieku.

Poziomo:

2. Imię żeńskie.

3. Kolor.

4. Walc, a zarazem rzeka w Ameryce.

5. Kopalnia soli.

6. Ciało niebieskie.

7. Państwo w Europie.

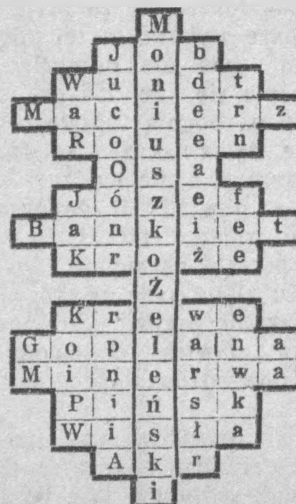
8. Zmysł.

Zagadka

ułożył Mówka z Mrocza.

Z liczb 1 — 9 utworzyć 45 i odjąć 45 tak, żeby wypadła liczba 45.

Rozwiązanie łamigłówki z Nr. 2



nadesłali: „Biały niedźwiedź”, „Kordian” i „Stromny fijołek”, z Nowogomiasta.